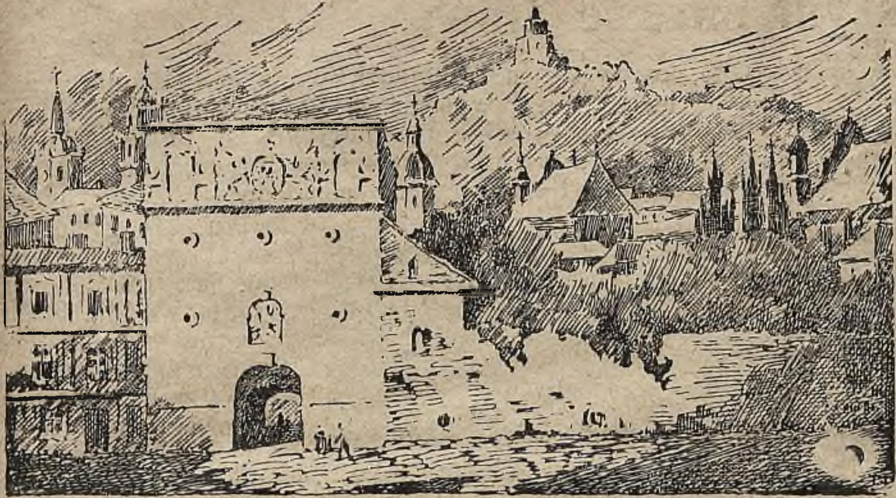
4-go sierpnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 31.

Najgorsze partyjnictwo.

U nas dziś wciąż się mówi o walce z partyjnictwem.

Mówią o tem na każdym kroku ministrowie rządu p. Piłsudskiego, mówią za ich przykładem starostowie i pomniejsi urzędnicy, gardłują na wiecach posłowie z bebechu, a narzekają ci wszyscy, którzy od pracy politycznej i społecznej chcą się wykręcić.

Tymczasem jednakże szerzą to partyjnictwo przedewszystkiem ci właśnie, co najwięcej krzyku robią.

Bo czyż nie jest najgorszem właśnie partyjnictwem zwalnianie z zajmowanych stanowisk urzędników, jeszcze młodych i pełnych sił, tylko dla tego, że nie chcą należeć do partji bebechów, gdyż sumienie nie pozwala im na uprawianie na urzędach polityki tej właśnie partji.

Mamy z tego powodu dziś całą armję takich młodych emerytów po lat 30—40, których zwolniono z posad, a którym skarb musi płacić emerytury, czyli dożywotnie zapomogi wynoszące nieraz niemal całą ich pensję i obciążające razem skarb nasz na wiele miljonów złotych.

Czyż nie jest najgorszem partyjnictwem, gdy jakiś starosta zabierając głos na posiedzeniach sejmików, czy podczas jakichś uroczystości, odsądza od czci i wiary tych wszystkich, co do maja 1926 roku w Polsce sprawowali rządy, a wychwala w czambuł rządy pomajowe, choć wiemy, że zasiadali w nich tacy ludzie, jak Czechowicz, jak Miedziński, jak Romocki, którzy za swą złą, a nieraz, kto wie, czy istotnie uczciwą gospodarkę, musieli wyjść z rządu.

Wreszcie, czy nie jest najgorszem partyjnictwem, gdy się popiera pewne organizacje gospodarcze, a nawet czasem pewne firmy i spółki prywatne, które otrzymują dostawy rządowe, budowy gmachów rządowych, chociaż nie dają dowodów sumienności i uczciwości w wykonywaniu przyjętych na się obowiązków.

Gorzej nawet czasem bywa, bo takie firmy czy spółki na nieszczęściu ludzkiem, na stratach skarbu robią dobre interesa.

O budowach przez p. Miedzińskiego gmachów pocztowych w Warszawie, o podobnych gmachach kolejowych w Chełmie stawianych za ministrowania p. Romockiego jużeśmy pisali, więc więcej o tem wspominać nie będziemy, ale na jedno tylko jeszcze zwrócić musimy uwagę.

Oto w gazetach poznańskich i w „Dzienniku Wileńskim" ukazały się artykuły opisujące, jak to u nas powierzono tak zwanej „Centrali Handlowo-Rolniczej" w Wilnie organizowanie pomocy ludności głodujących powiatów.

Oddział tej prywatnej spółki w Brasławiu, pod nazwą „Rolnik", zrobił na tej pomocy duży grosz, ale ludność wyszła na tem interesie nie najlepiej, a nawet całkiem źle.

Podobnież było i w innych powiatach. Właśnie coś niecoś o powiecie Dziśnieńskim znajdziemy w dzisiejszym numerze „Głosu" w listach z miasteczek i wsi.

Nikt nawet nie ośmielił się zaprzeczyć, że opisane poczynania „Rolnika" brasławskiego przyniosły więcej szkody, a jednak ten „Rolnik" i cała „Centrala Rolniczo - Handlowa, nadal korzysta z poparcia władz, nadal z banków państwowych otrzymuje wielkie sumy pieniężne, które naprawdę idą w błoto.

Czy to właśnie nie jest nejgorszem partyjnictwem?

Na to pytanie każdy rozważny czytelnik naszego pisma z łatwością sobie odpowiedzieć potrafi.

W pierwszym okresie żniw.

Ten rok o spóźnionej wiośnie ma i żniwa spóźnione.

Zapobiegliwy rolnik musi tu o 2 rzeczach pamiętać: pierwsze, żeby zwieźć do stodoły zboże suche; a drugie, żeby rżysko tuż za kosą podorać.

O tym pierwszym warunku, to każdy dzieciak wie, bo ładny byłby interes, gdyby się słoma zagrzała, a ziarno poczerwieniało.

Wszakże to drugie, co wymieniłem, choć się o tem po różnych pismach rolniczych wciąż ględzi i nawołuje, jakoś niebardzo posłuch ma wśród naszych drobnych rolników i rad każdy trochę krówkami przetrzeć rżysko, wydeptać je, a zresztą jest wymówka, że orać tuż za kosą, to na to czasu niema.



Żniwa w Polsce.

Jak orać, to prosto: trzeba za kosą snopy wiązać i ustawiać w sztygi, ale tak, iżby rząd sztyg był prościutko pod linją i nie w bróżdach, ale na grzbietach składów. A druga rzecz, żeby jaknajszerzej te sztygi rozstawiać, tak, że niechby snop na snopie prawie w zwarciu stał, ale niech będzie przestwór na szerokość. Wtedy zaraz można i trzeba orać — nie deptać — pola, krowy się tu nienajedzą wiele, a ogromnie ważnem jest dla sprawności roli, żeby, zanim przeschnie, już była przeorana. Potem natychmiast brona po dwa razy na krzyż w długą sagę i siew łubinu, albo peluszki z łubinem. Każdy dzień pośpiechu — to przybytek kilku kilogramów saletry na mórg bo, jak te zasiewy rychło wzejdą, to do mrozów wyrosną należycie zakwitną, będzie masy zielonej dużo i gnój z tego pierwszej klasy pod ziemniaki, albo jarzynę. Potem jak żyto doschnie, to się rzędy zwozi i te pasy jeszcze doorywuje i dosiewa. A że choćby natychmiast po zwóżce wsiany plon już będzie słabiej tu rósł, bo o tydzień, dwa później zasiany, to się przekonamy z tego, jak ważnym był ten właśnie pośpiech z pierwszym międzyrzędowym siewem.

Siać te plony trzeba gęsto siewnikiem conajmniej 120 kilogramów na mórg dobrze kiełkującego nasienia. Tak samo, jak po żytach i po wczesnym owsie np. niemierczańskim, tudzież po jęczmieniu wczesnym poplony są bardzo wskazane.

F. St. Arol.

Ewangelja święta

na niedzielę jedenastą po Świątkach

zapisana u św. Marka, rozdz. 7, w. 31 — 37.

W on czas: Opuściwszy Jezus krainę Tyru, drogą na Sydon, udał się nad morze Galilejskie przez krainę Dekapolu. Wtem przyprowadzają Mu głuchego niemowę, i proszą Go by włożył nań rękę. Wziął go tedy na bok od tłumu, włożył swe palce do jego uszu, a śliną swą dotknął się języka jego; i spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł doń: „Effetha“, to jest: „Otwórz się“. I otworzyły się niezwłocznie uszy jego, i mówił należycie.— I polecił im, by nikomu nie mówili. — Ale im więcej im nakazywał, tem oni więcej jeszcze rozgłaszali; i niezmiernie dziwili się, mówiąc: Wszystko dobrze czyni: głuchym przywraca słuch, a niemym mowę.

Nauka.

„I mówił należycie“.

Głuchoniemy odzyskał słuch i mowę. Obecni przekonali się o tem, gdyż natychmiast zaczął mówić tak, jak należy, jak mówią wszyscy ludzie, którzy nie są ani głusi, ani niemi. Lecz kiedy odzyskają mowę i słuch ci wszyscy, którzy nie chcą słyszeć, ani nie chcą mówić „należycie“ tak, jak wskazuje ich obowiązek?

Obowiązkiem ojca jest wystąpienie w obronie matki, gdy dzieci odpowiadają jej szorstko, bez należytego uszanowania, wprost obelżywie. Lecz ojciec jak gdyby głuchy i niemy!

Jak gdyby to była obca sprawa, a dzieci nie jego — milczy.

Milczał Heli, gdy mu skarżono, że synowie jego okradają świątynię.

Śmiercią nagłą ukarał za to Bóg ojca i synów.

Jaka kara spaść może na rodziców i przełożonych, którzy udają głuchych i niemych wobec dzieci i podwładnych, popełniających kradzieże, znieważających starców, kapłanów i przełożonych!

Nieraz wymaga tego wiara, aby mówić należycie, nie milczeć tam, gdzie np. zaczepiają Kościół św. albo gdzie w obronie jego zasad odbywa się publiczna manifestacja.

Znaną jest rzeczą, że odezwanie się w takim razie osoby świeckiej, niewiasty czy mianowicie mężczyzny, w obronie wiary stokroć większe robi często wrażenie, aniżeli głos kapłana. Zwłaszcza w czasach obecnych, gdy grozi dziatwie naszej straszna krzywda, iż chcą odebrać jej naukę w szkole, nie wolno nam być głuchymi i niemymi!

Otwóż, o Jezu, uszy Narodu polskiego i rozwiąż więzy języka jego, aby w dobie obecnej „mówił należycie“.

U słynnej stygmatyczki w Konnersreuth.

(Z wrażeń naocznego świadka ks d-ra Kozubskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego).

Niewielka i cicha wioska niemiecka, Konnersreut, budzi od kilku lat powszechne zainteresowanie, zwłaszcza w świecie katolickim, ze względu na osobę Teresy Neumann, której stygmatami*) i przewidzeniami zajmują się nietylko gazety krajowe, ale wogóle niemieckie i zagraniczne. Książki, mówiące o Teresie Neumann, doczekały się już wielu wydań, a kilka z nich przełożono na siedem języków obcych. Znamienną jest rzeczą, że socjalistyczne gazety nietylko zgóry przekreślają wartość wydarzeń w Konnersreuth,ale starają się ośmieszyć to zjawisko, nie cofając się nawet przed obrazą, za które redaktórowie sądownie odpowiadają, mimo, że Kościół nie wypowiedział dotychczas swego zadania i bynajmniej nie zawyrokował, jakoby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość i niewytłumaczalne dotychczas „dziwy" w Konnersreuth, nosiły charakter nadprzyrodzony.

Teresa Neuman, urodzona w roku 1898, o zdrowej cielesnej budowie, ukończywszy szkołę powszechną w czternastym roku życia opuściła dom rodzicielski, obejmując obowiązki służącej u gospodarza, Marcina Neumanna, który podziśdzień z wdzięcznością wspomina jej wierność i pilność w pracy. Już w czasach szkolnych, jak świadczy obecny jej proboszcz, ks. Naber, okazywała szczególną pobożność, a zwłaszcza głębokie współczucie dla męki Chrystusa, którego wyrazem były łzy, spływające z jej twarzy, ilekroć opowiadano o drodze krzyżowej Zbawiciela. W 20 roku życia Taresa, pomagając nosić wodę w czasie pożaru nabawiła się ciężkiej choroby; lekarz stwierdził naruszenie kręgosłupa, a następnie paraliż lewej strony ciała, połączony z konwulsjami. W kilka miesięcy potem utraciła zupełnie wzrok, częściowo i słuch, w trzy lata zaś później, z powodu nadmiernego nabrzmienia gardła i tworzących się wewnątrz wrzodów, straciła mowę i zaprzestała przyjmować stałe pokarmy. Cierpienie znosiła cierpliwie, nie skarżąc się nikomu, ufna jednakże w pomoc Bożą, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, do której od młodości żywiła głębokie nabożeństwo.

I stało się, że w dzień, w którym dokonywała się beatyfikacja św. Teresy w Rzymie, t.j. 29 kwietnia 1923, o godzinie 6-ej rano, nagle odzyskała wzrok po czteroletniej ślepocie, a w niedzielę 17 maja 1925 roku, a więc w dniu kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, została całkowicie uzdrowioną z paraliżu, tak, iż mogła się poruszać o własnych siłach. Z początkiem wielkiego Postu, 1926 roku, Teresa zapadła znów ciężko z powodu wrzodów, tworzących się w uchu i w tym to właśnie czasie miała pierwsze widzenie Zbawiciela na Górze Oliwnej, przyczem w boku lewym ponad sercem utworzyła się rana, długości 3 i pół centymetra, z której obficie spływała krew. W Wielki Piątek ten sam proces krwawienia rozpoczął się na rękach i nogach. Rany stąd powstałe, były otwarte przez 14 dni, poczem pokryły się cienką, przezroczystą skórką. Zalecane najrozmaitsze lekarstwa, celem ich zagojenia, okazały się bez skuteczne. W piątek, 5 listopada 1926 roku, pokazały się nagle rany i na głowie, w formie wianka, z których również spływała krew w czasie ekstazy (uniesienie religijne) piątkowej. Od roku 1926 Teresa stale przeżywa widzenia, połączone z ekstazą i krwawieniem. Przedmiotem tych widzeń jest Męka Pańska, począwszy od Góry Oliwnej, aż po śmierc na krzyżu. Widzeniom, rozpoczynającym się o g. 11 i pół w nocy z czwartku na piątek, a trwającym do godziny pierwszej w południe dnia następnego, towarzyszą nieopisane wprost cielesne i duchowe cierpienia. Po tych przejściach następuje jednakże szybko uspokojenie i oprzytomnienie, tak, że w sobotę Teresa udaje się zupełnie zdrowa do swoich zajęć domowych.

Najciekawszym zjawiskiem jest to, że nasza stygmatyczk od czasu wigilji Bożego Narodzenia od r. 1922, nie bierze żadnego stałego pokarmu, a od Bożego Narodzenia 1926, żadnego nawet płynu, czyli od 2 i pół lat niemiała nawet kropli wody w ustach prócz codziennej Komunji św., przyjmowanej małej cząstki zwyczajnej partykuły, przeznaczonej do konsekracji. Żyje i wygląda znakomicie. Podczas krwawienia, w piątki, ubywa jej wprawdzie cztery kilogramy, ale w ciągu tygodnia waga ciała napowrót się wyrównywa. W r. 1927 umyślna komisja, wyznaczona przez biskupa z Ratysbona, pod kierownictwem lekarza, badała ją przez 15 dni w dzień i w nocy; wszyscy członkowie komisji, zaprzysiężeni oświadczyli jednomyślnie, że Teresa istotnie nic do ust nie bierze, nie tracąc zupełnie na wadze i zachowuje zwykły wygląd. Wydzieliny, bardzo zresztą rzadko się pojawiające i w bardzo małej ilości, zostały następnie zbadane klinicznie w uniwersytecie w Erlangen, gdzie stwierdzono, iż nie zawierają nic takiego, coby wskazywało na użycie pokarmów.

Ciekawą również jest rzeczą, że Teresa bardzo mało zużywa snu; od roku 1927 sypia zaledwie cztery godziny w tygodniu, co zresztą stwierdził osobiście prof. uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Jan Hollnsteiner.

Powtarzające się ciągle czytanie myśli, wyjawianie rzeczy najtajniejszych, przepowiednie, stale się spełniające w najdrobniejszych szczegółach, jej szczególna wrażliwość na relikwje, zwłaszcza Krzyża św. i odróżnianie rzeczy poświęconych i niepoświęconych, zyskały jej rozgłos „świętej" i ściągają ogromne rzesze do Konnersreuth, żądne modlitwy i wstawiennictwa stygmatyczki, za której przyczyną dokonało się już wiele uzdrowień.







Podobizna Teresy Neuman. Dom w którym zamieszkuje stygmatyczka w Konnersreuth. Widzenie piątkowe połączone z krwawieniem.

*) Stygmatami nazywane są rany, powstające w tych samych miejscach ciała, gdzie je zadano Chrystusowi Panu podczas Jego Św. Męki (stygma — znak, piętno).

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Upały i burze nawiedziły w ubiegłym tygodniu całą Europę, a Polskę w tem również.

W Warszawie panował taki upał, iż miały miejsce liczne wypadki porażenia słonecznego.

U nas natomiast, na Wileńszczyźnie, nie było zbyt wielkich upałów, lecz nawiedziły niektóre powiaty wielkie burze połączone nieraz z gradobiciem. Ostatnio przeszła burza gradowa przez powiat Brasławski i Postawski wyrządzając wielkie szkody na polach. Ponadto od piorunów powstały liczne pożary. Są również ofiary w ludziach.

Niezrozumiała sprawa. Jak piszą gazety, rząd polski zerwał umowę z przedsiębiorstwem zagranicznem „Century", któremu powierzono wyrąb drzewa w puszczy Białowieskiej, ponieważ przedsiębiorstwo to narażało skarb państwa na straty.

Jednakże gazety narodowe ujawniły niebawem, że rząd ma zapłacić przedsiębiorstwu „Century" „odszkodowanie" w wysokości przeszło 16 miljonów złotych.

Powstaje pytanie: w jakim celu płaci się odszkodowanie, skoro przedsiębiorstwo naraziło skarb na straty?

Jak świat światem, nigdzie niesumiennym przedsiębiorstwom od szkodowań się nie płaciło.

Gazety narodowe domagają się wyjaśnień w tej dziwnej i niezrozumiałej sprawie, bo oświadczenie ogłoszone przez ministra rolnictwa, p. Niezabytowskiego, niczyich wątpliwości wyjaśnić nie mogło, a raczej potwierdziło obawy, iż nie wszystko jest tu w porządku.

Po doświadczeniach z Czechowiczem, Miedzińskim i Romockim ludzie przestają wierzyć nawet urzędowym oświadczeniom.

Wielki zjazd Hallerczyków odbył się ostatnio w Poznaniu. Na zjazd przybyło z całej Polski blizko 3 tysiące delegatów i gości.

Zagranicą.

Nie będzie wojny. W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" wyrażaliśmy przypuszczenie, że wojna sowiecko-chińska może skończyć się na niczem i po paru utarczkach przeciwnicy się pogodzą. Tak też właśnie narazie się stało. Po utarczkach w okolicach stacji Pograniczna zaniechano dalszych kroków wojennych, a jak donoszą gazety amerykańskie, rozpoczęły się pomiędzy Chinami i Sowietami rokowania, które zapewne zakończą się zawarciem jakiegoś porozumienia.

Pierwsze wyjście Ojca św. A więc, jak zapowiadaliśmy, pierwsze wyjście Ojca św. po za mury Watykanu, ale jeszcze w granicach Państwa Watykańskiego, nastąpiło z okazji procesji Najświętrzego Sakramentu.

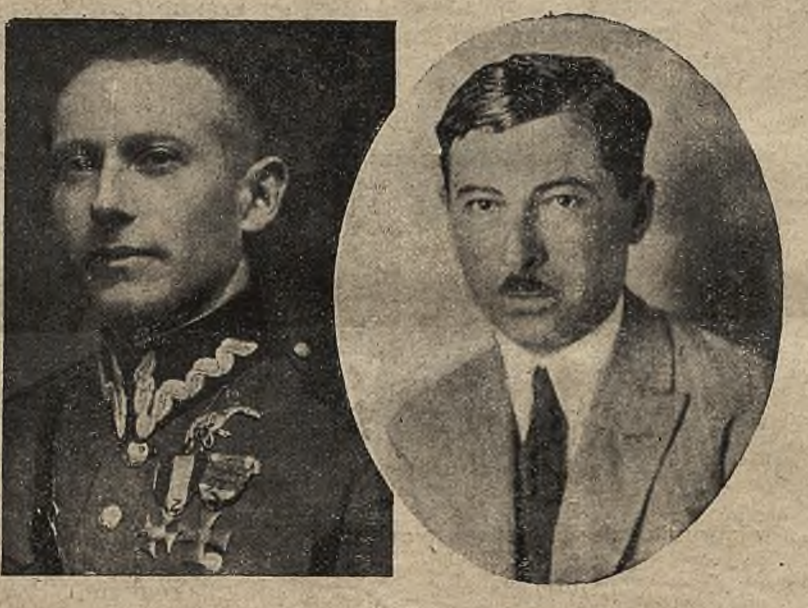
Udział w tej procesji brało blizko 80 tys osób.

Wyruszyła procesja z bazyliki św. Piotra i przeszła pod kolumnadą placu tejże nazwy.

Procesję otworzył pluton żandarmów i oddział gwardji papieskiej w odświętnych strojach. Z kolei przeszedł kler, zakonnicy, księża, 5 tysięcy seminarzystów wszystkich narodowości, kapituły kolegjalne i bazylik patrjarchalnych, arcybiskupi, patrjarchowie i kardynałowie. Ojciec św. wyszedł z bazyliki o godz. 19 min. 30. Papież odziany w płaszcz, znajdował się pod baldachimem, na wzniesieniu niesionem na ramionach przez kapłanów i trzymał w rękach Najświętrzy Sakrament. Zamykał oddział straży palatyńskiej. Po bokach kolumnady i wzdłuż drogi, którą posuwała się procesja, niesiono ogrodzenie, dokoła którego stał szpaler wojsk włoskich. Honorowa kompanja piechoty włoskiej oddawała honory przechodzącej procesji. Ludność oklaskiwała gorąco uczęstniczącego w procesji Papieża. Wszystkie okna wychodzące na plac były bogato ozdobione dywanami i kwiatami i szczelnie wypełnione przyglądającymi się procesji. Wiele osób zgromadziło się w oknach i łożach pałacu apostolskiego.

W czasie procesji śpiewano pieśni liturgiczne. Gdy Ojciec Sw. zbliżył się do ołtarza, wzniesionego na stopniach bazyliki, zszedł ze wzniesienia i ukląkł w otoczeniu kardynałów. Po „Tantum ergo" Papież udzielił błogosławieństwa, poczem odśpiewano „Te Deum" i hymn Chrystusa Króla. O godzinie 20 min. 30 Ojciec Sw. wśród oklasków opuścił plac. Bazylika była oświetlona, a w czasie trwania procesji dzwoniły dzwony we wszystkich kościołach Rzymu.

Rząd p. Poicaré (czytaj Pułkare) podał się do dymisji, czyli ustąpił. Utworzenie nowego rządu prezydent rzeczypospolitej francuskiej powierzył p. Briand'owi, dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych.



Major Kubala (w mundurze) i ś. p. major Idzikowski, którzy usiłowali poraz drugi przelecieć przez Ocean do Ameryki.

Ustąpienie p Poincaré, spowodowane poważną chorobę, budzi niepokój zarówno we Francji, jak i unas, gdyż dla naszej sojuszniczki, po nieszczęśliwych wyborach angielskich przychodzą ciężkie czasy.

Poicaré jest to człowiek mądry i przewidujący, natomiast p. Briand zbyt łatwo ulega wpływom niemieckim.

A to zarówno dla Francji, jak i dla nas nie jest dobre.

Budują pałace. Na ten raz mowa o Litwinach. Rząd litewski postanowił wybudować wielki pałac na mieszkanie dla prezydenta.

Pałac ten ma stanąć w Kownie na górze Witoldowej.

Ponadto mają też litewscy dyktatorzy wybudować wielki gmach teatru państwowego. Myślą widocznie oni, że przez budowę gmachów przysłonią oczy cudzoziemcom, by nie widzieli nędzy, jaka panuje na Litwie.

Dar króla belgijskiego dla Ojca św. Król belgijski, Albert I, przesłał papieżowi w darze z okazji jubileuszu kosztowną wazę wysokości 1 metra. Waza ta jest ozdobiona licznemi drogiemi kamieniami.

Katol.cy włoscy obowiązani są zawierać małżeństwa wyłącznie w Kościele. We Włoszech ogłoszona została instrukcja św. Kongregacji Sakramentów, wydana dla proboszczów we Włoszech. Instrukcja zawiera rozporządzenia wykonawcze do postanowień konkordatu w sprawie zawierania małżeństw. Nakłada ona na katolików włoskich ścisły obowiązek zawierania małżeństw wyłącznie w Kościele. Małżeństwo, w ten sposób zawarte, ma także wszystkie skutki prawa cywilnego, wobec czego zachowywanie jakichkolwiek innych formalności przy zawieraniu małżeństw poza ślubem kościelnym nie ma żadnych podstaw, żadnego usprawiedliwienia i nie daje się niczem wytłumaczyć wobec Kościoła.

Rzeczy ciekawe.

Wzruszająca scena. Uczestnicy jednej z niedawnych procesyj papieskich, opowiadają prawdziwie piękne zdarzenie.

Procesja wkroczyła na jedno z podwórz watykańskich, przepełnione klęczącym tłumem. Papież Pius XI idąc pod baldachimem między szpalerem utworzonym przez publiczność, doszedł do środka i miał właśnie udzielić błogosławieństwa, kiedy stało się coś nadzwyczajnego.

Oto Papież nagle zawrócił i ruszył prosto w tłum, który zaczął rozstępować się przed nim, a w ślad za nim podążyli dygnitarze, niosący baldachim i wszyscy kardynałowie.

Oczy widzów zwróciły się ze zdziwieniem w kierunku pochodu Papieża. I oto naglę, wśród klęczącego tłumu, zobaczono młodzieńca, który stał sam jeden z wyrazem wyzywającego szyderstwa na twarzy.

Powoli orszak papieski zbliżał się do stojącego, który nie cofnął się ani na krok, nie ugiął się, a tylko twarz jego poczerwieniała mocno, jak gdyby znalazł się w obliczu sądu karnego.

W piersiach wszystkich zamarł oddech, bo przyszła chwila, kiedy Papież podszedł całkiem blisko do stojącego i spojrzał w jego oczy, a on, zebrawszy wszystkie siły, odpowiedział wyzywającem spojrzeniem, pozostając ciągle w postawie stojącej.

W śmiertelnej ciszy, Papież podniósł ręce do błogosławieństwa i usłyszano jak mówił:

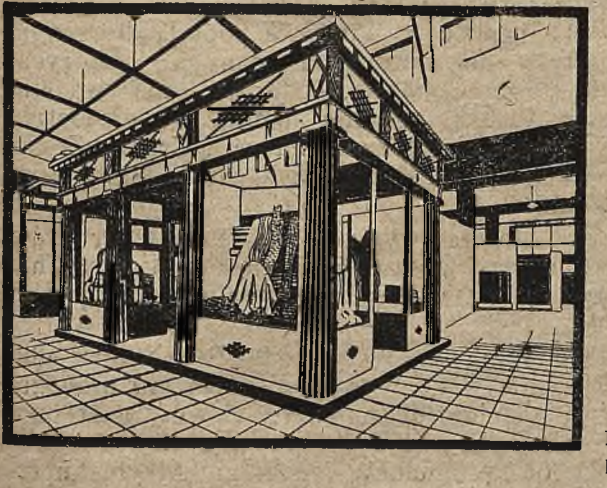
— Błogosławieństwo starego człowieka nie przyniesie ci żadnej szkody, moje dziecko.

I ręka papieska zakreśliła linję pionową, a w miarę, jak opadała, młodzieniec kruszył się, opadał, a kiedy dłoń papieska zaznaczała poprzeczne ramię krzyża, znalazł się na kolanach, głowa jego pochyliła się i z oczu popłynęły łzy.

Cudowne uzdrowienie w Lurd. Niedawno w Lurd doznała cudownego uzdrowienia mieszkanka Monachjum, pielęgniarka Marja Amelja Ströbel, która w ciągu 12 lat, jako całkowicie sparaliżowana, leżała w szpitalu.

Sześciu braci księżmi. Dnia 30 czerwca r. b. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Lille, we Francji, z okazji uroczystej prymicji ks. Józefa Basquin sześciu braci Basquin, będących kapłanami (jeden Benedyktynem, dwaj Jezuitami, trzej księżmi świeckimi), odprawiło równocześnie Mszę św. Przygotowano dla nich pięć ołtarzy, otaczających ołtarz główny, przy którym celebrował nabożeństwo najmłodszy ich brat.

Zatrważające liczby. W Niemczech zawiera się rocznie 60 tysięcy małżeństw mieszanych (katolicko protestanckich). Na 75 tysięcy dzieci, zrodzonych z takich małżeństw, tylko 34 tysiące zostało ochrzczonych w Kościele katolickim. Jeśli z ogólnej liczby dzieci małżeństw mięszanych tylko niespełna połowa została ochrzczona po katolicku, to ile z nich wychowano na prawdziwych katolików? Jakże wiele słuszności ma Kościół, przestrzegając przed zawieraniem małżeństw mieszanych!



Jedno ze stoisk w pawilonie przemysłu włókienniczego.



Na cześć J. Andrzejkowskiego (x) zasłużonego działacza oświatowego odbyła się uroczystość w Warszawie.

Trędowaci w Japonji. Japonja, według urzędowej statystyki, posiada 30 tysięcy trędowatych. Z opieki publicznej korzysta 2 330 trędowatych, zaś z prywatnej 966. W liczbie prywatnych są dwa katolickie zakłady dla trędowatych, które opiekują się obecnie 300 chorymi. Inne zakłady są utrzymywane przez samorządy. Co do budaizmu, tak rozwielmożnionego w Japonji, to zupełnie nie zajmuje się on losem tych nieszczęśliwych.

Zemsta węża. Jeden z oficerów garnizonu angielskiego w miejscowości Dakha, w Indjach Wschodnich, założył się z kolegami, że, uzbrojony jedynie w nóż, zabije olbrzymiego węża. Istotnie oficer udał się na polowanie i zabił ośmiometrowej długości węża. Jakież jednak było zdziwienie oficerów garnizonu gdy następnego dnia znaleźli swego kolegę i jego żonę martwymi. Jak się okazało, przyczyną śmierci był drugi wąż, samica, która śladami tego oficera przyszła do jego domu i zadusiła owego męża i żonę.

Żywcem spalony w kopalni. Na kopalni Richthofen w Katowicach zaszedł wstrząsający wypadek spalenia się żywcem 30-letniego maszynisty Wdowiaka. Maszynista zajęty był czyszczeniem silnika kolejki łańcuchowej na powierzchni, gdy nagle strzelił snop iskier. W mgnieniu oka nieszczęśliwy zaczął płonąć. Na rozdzierający krzyk pośpieszyli z pomocą robotnicy na ratunek, gasząc z trudem żywą pochodnię. Wdowiak wyzionął dęcha, zanim zdołano przywieźć go do szpitala.

Zdarza się i tak... Wśród poborowych, badanych przez komisję poborową pow. Łukowskiego w woj. Lubelskiem, stwierdzono rzadki wypadek nieprawidłowego umieszczenia serca. U jednego z poborowych stwierdzono, że serce położone jest nie po lewej, lecz po prawej stronie klatki piersiowej. Wypadkiem tym zainteresowały się władze lekarskie.

Ile kurzu wdycha człowiek w ciągu życia? Badania Instytutu Higienicznego w Berlinie wykazały, że ilość wdychanego przez nas w ciągu całego dnia pyłu jest nieprawdopodobnie wielka. Według tych obliczeń, ludzkie płuca wciągają przez przeciąg 70 lat życia 50 kilogramów pyłu ulicznego. Ponieważ płuco ludzkie waży przeciętnie tylko 1 kilogram zatem musi ono wykonywać nieustannie olbrzymią pracę, ażeby owe zbyteczne ciała obce z siebie wyrzucić.

Kurczę o czterech nogach. U robotnika Pawła Wyciślaka w Lipinach wylęgło się kurczę o czterech nogach. Dwie z nich mają kolor czarny, a dwie żółty. Kurczę jest dobrze rozwinięte. Niecierpiane jest ono jednak ze strony swego rodzeństwa, które go nienawidzi, zabraniając mu razem się karmić.

Listy z miasteczek i wsi.

Głębokie (pow. Dziśnieński).

Utarło się jakoś mniemanie, że tegoroczne urodzaje na Wileńszczyźnie są nadzwyczajne, wprost świetne. Oczywiście w porównaniu z klęską nieurodzaju roku zeszłego, plony tegoroczne są pomyślne. Jednak nie bez ale... Nie wiem, jak się ta sprawa przedstawia w innych powiatach naszego województwa, wiem natomiast, jaki skutek zeszłorocznego nieurodzaju — dokarmianie głodującej ludności. W jednej naszej gminie dokarmiają 800 osób, zwiększono nawet ostatnio normę do 30 kg. żyta i 15 kg. jęczmieniu. Dzięki jednak wadliwej i nieumiejętnej organizacji zaopatrzenia ludności potrzebującej, otrzymują „deputaty" i tacy, którzy nie potrzebują. Sami chłopi się śmieją z tego, że popierają próżniaków i przyuczają włościan do nieróbstwa. Taki to już zawsze los niedołężnie organizowanej pomocy i źle rozumianej dobroczynności.

Taka skuteczna pomoc była okazana przy zasiewach, wiosennych. Nasiona na zasiew i kartofle wydawano w porze na zasiew spóźnionej i po cenach b. wysokich. Dobijać się o nasiona trzeba było z wielkiemi trudnościami — po kilka razy jeździć do Głębokiego do „Rolnika" i tam po 2 — 3 dni czekać. A wszak to związane i z kosztami, i ze stratą drogocennego czasu!

Zboża jare u nas są b. słabe, wskutek braku deszczu, to też urodzaju spodziewamy się miernego. Dzięki panującej w bieżącym roku posusze porost trawy i koniczyny wcale nie świetny. Sianokos natomiast udał się wyjątkowo: od niepamiętnych czasów siano zebrano bez deszczu! Coby rzeczywiście potdzymało ludność, dając pracę i zarobek, — to praca przy budowie kolei Druja-Woropajewo — dotychczas nie rozpoczęta. A tyle było w prasie zapowiedzi i obiecanek.

Rolnik.

Łastowicze (pow. Dziśnieński).

Ze wszystkich stron nadchodzą wieści o licznych pożarach miasteczek i wsi. Jak się to czyta, to wprost wierzyć nie chce, że to ludzie mogą tak nieostrożnie z ogniem się obchodzić,

A jednak zdarza się to tak, jak się i naszej wsi wydarzyło przed kilku dniami, dzięki nieostrożności jednej z naszych gospodyń, niejakiej Ulity Blinowej,

Pastwą ognia padło 11 domów mieszkalnych, 8 chlewów, 6 spichrzów i 3 obory.

W płomieniach poniosła śmierć czteroletnia córeczka sprawczyni całego tego nieszczęścia — Anastazja. Biedne dziecko nie zdołano uratować.

Swojak.

Winciszki (pow. Święciański).

Chcę do „Głosu Wileńskiego" napisać o swej miejscowości, a mianowicie o folwarku Winciszki gminy Daugieliskiej powiatu Święciańskiego.

Znajdują się Winciszki w miejscowości bardzo pięknej, na pagórku, dookoła którego wije się rzeczka płynąca do jeziora Kozaczyzna.

Tuż mamy kolej, odległą od folwarku może najwięcej o 100 metrów. Źle tylko, że do miasteczka dość daleko, bo może z 8 kilometrów. Dookoła Winciszek rozrzucone są gęsto wioski odległe jedna od drugiej zaledwie o pół kilometra.

O jednej z tych wiosek, a mianowicie o Rymszanach, chcę przy sposobności opowiedzieć.

Jest to wioska biedna, ale też wyjątkowo brudna. Ulica nie brukowana, że i przejść i przejechać trudno. Żeby tam kto samochodem przejechał, to napewno ugrzązłby i wypadłoby go końmi wyciągać. Brudno też i w chatach, bo nieraz gospodarze w mieszkaniu trzymają owce, świnie i drób. Powietrze tak ciężkie i taki smród i zaduch, że aż tchu brakuje.

Też i ciemnota panuje w tej wsi wyjątkowa. Ze starszych mało, prawie nikt ani czytać, ani pisać nie potrafi. Szkoła w wiosce jest, ale ci ciemni ludzie niechętnie dziatwę do szkoły posyłają.

W zeszłym roku jakiś zbrodniarz rzucił do szkoły granat, którego wybuch zniszczył sprzęt szkolny, powyrywał drzwi i okna tak, że musiano w tym roku przenieść szkołę do innego budynku.

Sprawców niestety nie wykryto. Drugim nieszczęściem tej wioski jest pijaństwo. Na wódkę nieraz ostatni pieniądz wydają, a potem idą kraść i rabować. Wódkę trzyma i spaja ludzi niejaka Stefańja Łaszakowska, którą już raz za ten zakazany handel władze ukarały na 200 zł. Nie mniej przykrym sąsiadem jest wioska Łabuńce, która słynie znowóż z ciągłych bójek. Jest tam gromada chłopców, która wciąż brewerje wyprawia o byle co, a najczęściej na zabawach, gdy sobie podpiją.

Właśnie w początku lipca do takiej wielkiej bitwy doszło, że w całej okolicy słychać było. Bogu musimy dziękować, że nasze Winciszki od podobnych ledzi strzegł, be jakoś tu wszyscy żyją w zgodzie i po bożemu.

Wielka bolączka jest tylko to, że w kościele prócz Ewangelji słowa polskiego nie słyszymy, bo wszystko tylko po litewsku. Aż ochota odpada do kościoła chodzić, a nie wiemy, do kogo w tej sprawie zwrócić się mamy. Chyba nam Redakcja „Głosu Wileńskiego co poradzi.

Klęską też były dla nas tegoroczne mrozy, które zniszczyły nam drzewka owocowe. Piękny mieliśmy ogród, który ozdobą folwarku był, a w tym roku stoi goły.

Może i w tej sprawie jaką poradę otrzymamy.

Czekamy więc odpowiedzi. St. S — cz,

Skrzybowce (pow Lidzki).

W postępowaniu niektórych naszych organów władzy państwowej w stosunku do spraw kościelnych, jest jakaś niesamowita pozostałość z czasów zaborczych. Wtedy Kościół traktowano jako zło konieczne, niezwalczone mimo ucisku. Dziś czasem piastunowie tej władzy w posunięciach swych wleką za sobą wpomnienia niewoli. Takiego przykładu dostarcza świeża sprawa w odniesieniu do przydziału ziemi kościelnej dla parafji w Skrzybowcach, inaczej Murowance, w pow. Lidzkim.

Odzyskany w jesieni r. ub. kościół w Skrzybowcach posiadał przed zaborem rosyjskim 70 ha gruntów. Ziemia ta w części podlega parcelacji, zgodnie z wymogami ustaw i konkordatu. Ale właśnie konkordat zapewnia wydzielenie odpowiedniej ilości ziemi na beneficjum kościelne do wysokości 30 ha. Przewiduje to więc układ o charakterze prawa i zobowiązań międzynarodowych. Zdawałoby się, rzecz w praworządnych stosunkach wystarczająca do zgodnego z temi ustawami załatwienia. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej.

Oto Kurja Metropolitalna Wileńska zwróciła się do województwa Nowogródzkiego o przyznanie dla kościoła w Skrzybowcach tytułem beneficjum proboszczowskiego, oraz dla służby kościelnej i pod cmentarz grzebalny, ogółem 32 ha gruntu z ziemi po kościelnej. Żądania swoje Metropolitalna Kurja Wileńska poparła obszernym pismem opartym na niezbitych danych historycznych, przesyłając go w maju r. b. do województwa Nowogródzkiego. W dwa tygodnie potem województwo zawiadamia, że otrzymało wiadomość z Urzędu Ziemskiego o zarezerwowaniu dla potrzeb parafji Skrzybowce 6 (!) ha ziemi.

Ponieważ konkordat wyraźnie mówi, iż z gruntów po-kościelnych należy wydzielić ziemię od 15 do 30 ha, niezrozumiałą jest wobec tego powstała w tym wypadku liczba 6-ciu ha.

Chcemy wierzyć, iż p. wojewoda Beczkowicz albo przeoczył, albo nie wie, że w podległym mu urzędzie wypisywane są podobne dokumenty; chcemy następnie wierzyć, że ten przykry błąd niebawem zostanie naprawiony i słusznym żądaniom Wileńskiego Arcybiskupstwa-Metropolji stanie się zadość.

Strunojcie (pow. Święciański).

Są sprawy, o których pisać bardzo przykro, a jednak czasem i milczeć nie można.

Do takich spraw zaliczyć muszę sprawę naszego proboszcza ks. Miszkinisa.

Zły to jest pasterz, którego postępownie tylko gorszy ludzi i ubliża sukience, którą nosi. Rządzi za niego w parafji gospodyni, która całkiem się z tem nie ukrywa, a księdza traktuje gorzej niż parobka. Ludzie się naokoło gorszą i coraz mniej wiernych bywa w kościele, bo nie chcą na gorszące widowisko patrzeć. Co poważniejsi i gorliwsi katolicy jak zmiłowania Bożego, wyglądają przyjazdu władzy kościelnej, która wreszcie w parafj naszej jaki taki porządek zaprowadzi. B. W.

Lida.

Niejaki Icek Johm z Wilna porospisywał do zamieszkałych tutaj żydowskich rodzin, które posiadają krewnych w Ameryce, że przywiózł z Ameryki pieniądze, lecz zagubił adresy tych, którzy mu pieniądze do wręczenia powierzyli. W listach swych Johm prosi o przysłanie dokładnego adresu krewnym w Ameryce dla przypomnienia i porównania. Rozumie się znalazł wiele naiwnych, lubiących dolary, którzy adresy przysłali. Sprytny oszust dla nadania sobie powagi zaszedł do jednego z rabinów wileńskich z prośbą o zezwolenie otrzymywania pieniędzy z Ameryki na ręce rabina, gdyż sam nie posiada stałego adresu, wyjeżdżając często w interesach. Następnie Johm porosyłał za Ocean depesze według otrzymanych adresów z prośbą o pieniądze, których przysłano mu, jak się obecnie okazało, około kilku tysięcy dolarów. W powiecie Lidzkim Johm znalazł kilka ofiar, a wśród nich jednego z bogatych kupców w Ejszyszkach, poczem wyjechał z Wilna w niewiadomym kierunku. Osoby posiadające krewnych w Ameryce, winny ostrzec ich, by utrudnić oszustwo i korzystanie z naiwności ludzkiej.

Nowogródek.

Nasze województwo jest polem szczególnych popisów rozmaitych agentów bolszewickich, działających pod białoruskim płaszczykiem.

Ostatniemi czasy sporo ich policja wyłapała. Właśnie koło Nowogródka aresztowano członków komitetu komunistycznego partji Zachodniej Białorusi. Są to byli uczniowie gimnazjum białoruskiego w Wilnie Kabuszka i Szczasny, którzy zajmowali w partji czołowe stanowiska.

W tym samym prawie czasie we wsi Mołczadź został aresztowany sekretarz Białoruskiego Robotniczo Sielańskiego Poselskiego Sekretarjatu w Baranowiczach p. Ostrowiecki, który około kościoła rozdawał odezwy oraz skonfiskowane gazety białoruskie. Wprost nadziwić się nie można, skąd się tego paskudztwa bierze. Ile też bolszewicy muszą tym zdrajcom płacić?

Miejmy jednak nadzieję, że z czasem ludzie zmądrzeją i nikt ich słuchać nie będzie. W. Baranowski.

Z WILNA.

Powrót do dawnych obyczajów. Ostatniemi czasy Starostwo grodzkie poczęło przeprowadzać rewizje w sklepach, by sprawdzić, czy cenniki zgodne są z cenami wyznaczonemi przez władze. Jednocześnie nakazano do towarów wystawionych w sklepach i na oknach doczepiać kartki z cenami. Ma to zapobiec spekulacji. Naszym jednak zdaniem, podobne zarządzenie do niczego nie doprowadzi. Rosnącej drożyzny przez wywieszenie cenników i doczepianie kartek nie powstrzyma się, a jedynie kupcom doda się więcej kłopotu i pracy Trzeba prowadzić mądrą politykę gospodarczą, a wówczas ceny i bez kartek spadną.

Przecież już w swoim czasie przez plagę kartkową przechodziliśmy, a choć ludziom od tych ciągłych „zakazów i nakazów“ w głowach się przewracało, to jednak drożyzna rosła, a marka na łeb na szyję spadała.

Skandaliczny wypadek. Dnia 23 ub. m. o godz. 1½ w nocy przy ul. Słowackiego zdarzył się niebywały wypadek, spowodowany lekkomyślnością policji śledczej, który pociągnął za sobą okropne skutki.

Przy zbiegu ulic Nowogródzkiej i Słowackiego dwóch wywiadowców urzędu śledczego zauważyło osobnika z paczką pod ręką, śpieszącego w kierunku Wielkiej Pohulanki. Na wezwanie wywiadowców nieznajomy począł uciekać, wówczas policjanci użyli broni, strzelając kilkakrotnie na postrach, mimo to osobnik nie zatrzymał się i dalej uciekał, w trakcie tego jeden z wywiadowców strzelił do uciekającego, kładąc go trupem na miejscu.

Według przeprowadzonego dochodzenia zabitym okazał się kupiec leśny, Lejzer Rutsztejn, zam. przy ul. Słowackiego 4.

Rutsztejn w chwili wypadku posiadał przy sobie z górą 2.000 dolarów i sądząc, iż ma przed sobą bandytów, począł uciekać.

Bardzo ciekawe, odkąd to wywiadowcy mają prawo zatrzymywać na ulicy spokojnego przechodnia, a potem zabijać go, gdy przed nimi ucieka?

Miesięczne zebranie delegatów Związku Cechów odbyło się onegdaj w obecności 15 przedstawicieli cechów. Przewodniczył obradom prezes K. Gorzuchowski, sekretarzował p. A. Sokołowski.

Na wstępie przyjęto do wiadomości, iż zaofiarowany przez cech krawców, w domu tegoż — Baksztа 1 — lokal dla Związku Cechów jest już odremontowany i gotów do użytku. Uchwalono też zatwierdzić umowę dzierżawną z pomienionym cechem oraz wyrazić mu wdzięczność za życzliwe stanowisko w tak palącej sprawie dla Związku Cechów.

Z kolei rozpatrzono szczegółowo sprawę istnienia i dalszych możliwości rozwojowych Stowarzyrzenia Młodzieży Polskiej Rzemieślniczej im. ks. St. Staszica, któremu patronuje Związek. Przeznaczono też doraźnie do rozporządzenia Stowarzyszenia pewną kwotę, postanawiając nadal stale wpłacać zapomogi.

Trybem dorocznym odbyła w niedzielę 28 ub. m. tradycyjna pielgrzymka do Kalwarji, w której wzięli udział członkowie wszystkich cechów wraz z rodzinami. Procesję uświetniły sztandary cechowe oraz orkiestra.

Zbiórka odbyła się przed 7 rano w kościele św. Jana, skąd po Mszy św. procesja wyruszyła.

Zarząd Cechu Krawców podaje do wiadomości, iż z dnia 25 b. m. siedziba Cechu została przeniesiona z tymczasowego lokalu do własnego domu cechowego przy ul. Baksztа Nr. 1 m. 8. Zarząd odbywa swe posiedzenia oraz załatwia interesantów w każdą środę od godz. 19-ej do 22-ej.

Stan bezrobocia w Wilnie. W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie m. Wilna zarejestrowano 3253 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 2194 i kobiet 1059. Bezrobocie w porównaniu z poprzednim tygodniem zmniejszyło się o 40 osób.

Ilość urodzin i zgonów. Według danych w ciągu ubiegłego miesiąca w Wilnie zawarto 116 małżeństw w tem chrześcijańskich 96.

Urodziło się 425, wśród żywo urodzonych było chłopców 214. W tym samym okresie zmarło osób 256.

Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę i choroby serca.

Wiadomości praktyczne.

Nowe monety srebrne i niklowe. Z dniem 29 lipca Oddział Wileński Banku Polskiego rozpoczął wydawanie nowych monet srebrnych 5 złotowych oraz niklowych 1 złotowych.

Wiadomości kościelne.

Kościoły wileńskie jeden po drugim doprowadzane są do stanu należytego. Poprzednio pisaliśmy już o remontach i restauracji kościołów Ostrobramskiego, Wizytek i innych. Z kolei udzielimy uwagi kościołowi garnizonowemu św. Ignacego i po-Trynitarskiemu. Pierwszy kościół powstał z ruin i przy nader ograniczonych środkach, dzięki poparciu wojskowości i społeczeństwa. Skutkiem szczególnie energicznych zabiegów ks. kapelana Sopoćki, świątynia, skasowana i zrujnowana przez zaborców, została odnowiona. Obecnie kościół jest prawie zupełnie wykończony i wewnątrz dokonywane jest polichromowanie prezbiterjum według projektów i pod kierownictwem prof. Matusiaka. Nader interesująca i oryginalna polichromja pokryje z czasem całą świątynię. Konsekracja kościoła ma się odbyć w pierwszej połowie sierpnia r. b., przypuszczalnie w rocznicę Cudu nad Wisłą.

Kościół po-Trynitarski (na Antokolu) też się doczekał że się nim zaopiekowano. Zawiązany komitet lada dzień rozpocznie odnowienie świątyni i przywrócenie jej dawnego, zachowanego w starych literaturach wyglądu. Opracowany już został projekt odnowienia kościoła i przeróbka się rozpocznie od hełmów wieżyczek frontowych, które z baniastych zostaną przerobione na strzeliste, zgodnie ze stylem świątyni. Dalsze odnawianie pójdzie w parze z przypływem środków finansowych.

Zgon ś. p. ks. A. Czerniawskiego. Nadeszła smutna wiadomość, że znany na terenie Wilna długoletni proboszcz kościoła św. Jana, b. inspektor Seminarjum Duchownego w Wilnie, ksiądz Antoni Czerniawski w przejeździe na kurację do Ciechocinka, zmarł dn. 22 lipca w Warszawie, przeżywszy lat 63.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Sidorkiewiczowi. Igalino Koszarka P. K. P. W sprawie języka polskiego w kościele należy zwrócić się do Kurji Metropolitalnej w Wilnie.

Ceny obcych walut.

z dn. 30-go lipca 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 87 gr.
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 80 gr.

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 30-ym lipca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	32	—	33
pszenicy	—	—	—
jęczmienia	31	—	35
owsa	32	—	33
gryki	—	—	37

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	2.50	—	3.00
cielęciny	1.80	—	2.20
baraniny	—	—	—
wieprzowiny	2.80	—	3.20
słoniny krajow.	4.20	—	4.80
smalcu wieprz.	4.20	—	4.80
masła niesolon.	4.50	—	5.30
„ solonego	3.50	—	4.20
cukru kryształ	1.58	—	1.60
„ kostka	1.85	—	1.90
soli białej	22	—	34
kawy naturaln.	8.00	—	14.00
„ zbożowej	2.00	—	2.80
herbaty	20.00	—	30.00
nafty 1 litr	63	—	65
mydła do prania	1.70	—	2.40
świec	2.00	—	2.70
1 litr śmietany	1.60	—	2.00
10 sztuk jaj	1.40	—	1.80

WESOŁY KĄCIK.

Dokładność.

— Gdzie ja miałam głowę, kiedy zgodziłam się wyjść za ciebie? — lamentuje zawiedziona żona.

— Na mojej piersi — odpowiada dokładnie mąż, obdarzony dobrą pamięcią.

Wojak.

— Trzeba wam wiedzieć, iż na polu walki zawsze się znajdowałem, gdzie było najgęściej kul.

— Gdzież więc?

— Przy wozach z amunicją.

KALENDARZYK.

SIERPIEŃ

4	N.	Dominika W.
5	Pon.	N. M. P. Śnieżnej
6	Wt.	Przemienienie Pańskie
7	Śr.	Kajetana W.
8	Czw.	Cyrjaka.
9	Piąt.	Romana M.
11	Sob.	Wawrzyńca M.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 5-go sierpnia o godz. 7 m. 1.

W zbożu.

Świt. Różane jutrzni zorze
Złocą w krąg pszeniczne kłosy.
Kędy spojrzeć — istne morze
Koniczyny, zbóż i lnu.
Aksamitną wonią rosy
Pachnie ciche, ciepłe zboże;
Ziemia śpiewa, wstając z snu;
Ptaki łączą z nią swe głosy:
— Witaj dniu.

Józef Wiśniowski.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1